

Prekursorstwo, nonkonformizm, odwaga i marzycielstwo

Pewnego listopadowego wieczoru w roku 1942, jeszcze w Madrycie, Josemaría Escrivá wszedł do domu pod numerem 19, na ulicy Jorge Manrique. Znajdował się tam ośrodek dla kobiet, prowadzony przez Opus Dei. W tamtych czasach wszystkich kobiet należących do Dzieła nie było więcej niż dziesięć.

20-02-2007

Pewnego listopadowego wieczoru w roku 1942, jeszcze w Madrycie, Josemaría Escrivá wszedł do domu pod numerem 19, na ulicy Jorge Manrique. Znajdował się tam ośrodek dla kobiet, prowadzony przez Opus Dei. W tamtych czasach wszystkich kobiet należących do Dzieła nie było więcej niż dziesięć.

Escrivá zbiera w salonie – bibliotece te trzy osoby, które akurat były w domu. Rozkłada na stole arkusz papieru, który na pierwszy rzut oka wygląda jak rysunek, jest jednak wykresem ukazującym różne formy działalności apostolskiej, które, zarówno jako osobiste inicjatywy, jak i większe przedsięwzięcia, kobiety Dzieła mają realizować na całym świecie. Objaśniając z zapałem wskazuje na schemacie poszczególne

punkty: wiejskie szkoły dla kobiet pracujących na roli, akademiki dla studentek, kliniki położnicze, ośrodki szkolenia zawodowego kobiet w różnych dziedzinach... Mówi również, że w każdym wypadku najważniejszą rzeczą jest jednak apostołstwo przyjaźni i zaufania, które jest ich zadaniem we własnych rodzinach, wśród sąsiadów, znajomych, kolegów..., „a tego nie sposób zarejestrować i wymierzyć”.

W jego słowach co jakiś czas powraca entuzjastyczny refren: „Mieście marzenia, a rzeczywistość je przerośnie!”

Trzy dziewczyny patrzą na niego ze zdumieniem, pełne obaw i nieco oszołomione.

„Mamy tu do wyboru dwie postawy: możemy pomyśleć, że owszem, to bardzo piękne, ale nierealne, że to fantasmagoria. Możemy również zaufać Panu Bogu, że skoro prosi nas

o to, udzieli nam również pomocy niezbędnej do realizacji tych planów”.

Milczy. Patrzy na nie, na każdą z osobna, jak gdyby chciał spojrzeniem przelać w ich serca swoją wiarę, podzielić się z nimi swoją pewnością. Potem, tuż przed odejściem, dodaje: „Mam nadzieję, że podejdziecie do tego w ten drugi sposób”.

I tak rzeczywiście się stało. To nie utopia, lecz prawda. Nie było utartych szlaków. To właśnie te dziewczyny będą je przecierać. Własnymi nogami.

Czterdzieści lat później okazało się, że nie ma już trzech dziewcząt, ale trzy razy po dziesięć tysięcy.

Wynikiem działania "Bóg + 2 + 2" nie jest nigdy zwykła suma. Ma moc iloczynu do nieskończonej potęgi. Rosnąc w liczbę, podobnie jak mężczyźni w Opus Dei, kobiety z prałatury pracują na stałe w

miastach i na wsi w ponad sześćdziesięciu krajach na pięciu kontynentach. Działają w Szwecji, Norwegii, Finlandii, na Tajwanie, w Hong Kongu, w Korei, w Macao, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Zairze, Kamerunie, na Santo Domingo, w Nowej Zelandii, w Polsce, na Węgrzech, w Czechach i na Słowacji...

Jak gigant, z imponującą muskulaturą wiary. Ich pracę cechuje antykonformizm, jako że „widzisz, ogień prawie wygasł..., czy nie masz ochoty rozniecić pożaru? Zawsze w drodze, bo „tak wiele jest ruin! Tyle do zrobienia!” Sił do działania dodaje niewyczerpany ideał: „*Regnare Christum volumus!*, chcemy, aby Chrystus królował!”.

Escrivá zachęca do „rozpoczęcia walki z nędzą, niewiedzą, chorobami, cierpieniem, najsmutniejszą biedą: samotnością”

poprzez mobilizowanie szlachetnych porywów serc młodych ludzi „w wielkim dziele miłosierdzia i sprawiedliwości, którego celem jest stworzenie świata, na którym nie będzie biedaków, analfabetów, ludzi nieuczonych”.

Jego zdaniem niewiedza jest wielkim wrogiem wolności człowieka: czyni go niewolnikiem, uniemożliwiając mu dostęp do prawdy.

Płynie z tego bardzo praktyczny wniosek, wskazujący, jaką postawę należy przybrać: „Kościół Chrystusowy w żaden sposób nie obawia się prawdy naukowej. A my, dzieci Boże w Opus Dei, mamy za zadanie znać wszelkie ludzkie nauki. Osadzone w zdrowej doktrynie, jak wielki pożytek przyniosą duszom! Ile wyeliminujemy niewiedzy”; „Ludzie, którzy zdają się być daleko od Boga, są tacy tylko pozornie. To prawi i dobrzy ludzie, tyle że ...

nieświadomi. Ich grzechy są jak przekleństwa w ustach dziecka: nie rozumieją ich, bo nie mają wiedzy”. „Ludzie nie są źli. Ludzie są dobrzy. Nie znam ludzi złych, znam natomiast wielu ludzi nieświadomych. Dlatego nie przestaję powtarzać, że Opus Dei nie występuje przeciw niczemu. Mamy kochać wszystkich: zło może zostać zduszone tylko obfitością dobra”.

Szacunek dla wolności w tym, co głosi Josemaría Escrivá, bierze się i czerpie soki ze szczerego szacunku do człowieka, którego źródłem jest najwyższa godność dziecka Bożego.

Namiętna obrona wolności jest źródłem ducha otwarcia: Escrivá uczy swoje córki i synów, że działalność ośrodków Dzieła ma być otwarta dla wszystkich grup osób bez wyłączenia kogokolwiek, ponad podziałami ze względu na wyznanie, rasę, przynależność społeczną,

wyznawaną ideologię. Mają one zresztą obowiązek dostosowywania swojej działalności do charakteru grupy społecznej i poziomu kulturowego adresatów, nie wprowadzając sztucznego zamieszania, „ponieważ Opus Dei nie zabiera nikogo z jego miejsca”.

Pewnego styczniowego dnia roku 1969, w Rzymie, oczy Josemaríi Escrivy zabłysły, kiedy ktoś opowiadał mu o pracy, która stopniowo rozwijała się wśród kolorowej ludności Harlemu, polegającej na przywracaniu ludzkiej godności mieszkańcom i wspomaganiu integracji społecznej.

„My wszyscy, ludzie, jesteśmy uczynieni z jednej gliny. Wszyscy mówimy jednym językiem. Wszyscy mamy ten sam kolor skóry... ponieważ jesteśmy dziećmi tego samego Ojca. Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi! Jesteśmy równi!.. Ta

praca daje mi wielką radość:
traktujcie ich jak równych sobie,
patrzcie im w oczy, w twarz, nie z
góry... Są mniej kulturalni? No to
sprawmy, aby mieli dostęp do
kultury! Najbystrzejsi będą mogli
pójść na studia. Mniej uzdolnionym
dajmy edukację niezbędną, aby
mogli wieść godne życie...”.

Przy wielu okazjach Escrivá wyraża
chrześcijańskie kryterium
sprawiedliwości społecznej, która
„nie jest tym, o czym mówią
marksiści, nie jest walką klas, to
wielka niesprawiedliwość...
Sprawiedliwości społecznej nie
wprowadza się przemocą,
strzelaniem czy poprzez tworzenie
frakcji”. Jak również: „Wejść na górę
muszą ci, którzy są na dole. Ten, kto
jest na górze, sam upadnie, jeśli nie
jest nic wart”.

„Powinniśmy wspierać prawo do
życia dla wszystkich ludzi, jak

również ich prawo do posiadania minimum środków do prowadzenia godnego życia, pracy i wypoczynku, wyboru stanu, założenia rodziny, wydania na świat dzieci w małżeństwie, wykształcenia ich, spokojnego przebycia okresów choroby i starości, dostępu do kultury, stowarzyszania się z innymi obywatelami w celu osiągnięcia godziwych celów oraz przede wszystkim prawo do nieskrępowanego poznawania i miłowania Boga”.

Można by zadać sobie pytanie, jaki podtekst ideologiczny mają te słowa: mówi to chrześcijański demokrat? Liberał? Socjaldemokrata? Populista? Socjoliberał? Sam Escrivá udziela na nie odpowiedzi: to prosty obowiązek służenia ludzkości, od którego żaden szczery chrześcijanin nie może się uchylać.

Dodatek do Il Tempo, Rzym, 6-X-2002

*Pilar Urbano, dziennikarka
hiszpańska, publicystka „El Mundo”,
poznała osobiście nowego świętego.*

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/prekursorstwo-nonkonformizm-odwaga-i-marzycielstwo/> (04-03-2026)